

10 GRUDNIA BÓG DAJE SIĘ ZNALEŹĆ

Fragment Pisma Świętego
Przybyli do Kafarnaum i tam szukali Jezusa.

J 6,24b

Ewangelia według św. Jana, rozdział 6, to jedna z najważniejszych części Nowego Testamentu, która wprowadza w tajemnicę Chrystusa jako „chleba życia”. Tekst ma bogate tło historyczno-literackie, które wymaga zrozumienia, aby w pełni uchwycić jego przesłanie. Jezus przemawia do różnych grup słuchaczy, a ich reakcje kształtują dynamikę całego fragmentu. W pierwszej kolejności mamy tłum, który poszukuje Jezusa po cudzie rozmnożenia chleba. Ludzie ci, choć widzieli niezwykle znaki, podążają za Nim z pobudek materialnych, oczekując dalszych cudów zaspokajających ich codzienne potrzeby. Jezus jednak odrzuca te oczekiwania, wskazując na głębszy wymiar daru, jaki przynosi – pokarm, który daje życie wieczne.

W tle tego dialogu znajdują się starotestamentowe tradycje, szczególnie obraz manny na pustyni, która była znakiem opieki Boga nad Izraelem w czasie wędrówki przez pustynię. Żydzi kojarzą mannę z Mojżeszem, wielkim prorokiem, którego w ich oczach Jezus powinien naśladować lub nawet przewyższyć. Jezus nie neguje znaczenia manny, ale nadaje jej nowy sens, ukazując siebie jako prawdziwy „chleb z nieba”. O tej tradycji będziemy mówić szczegółowo w innym miejscu, ponieważ jej pełne zrozumienie wymaga analizy tekstów Starego Testamentu, takich jak Księga Wyjścia czy Psalm 78, które były głęboko zakorzenione w myśleniu słuchaczy Jezusa.

Mowa Jezusa została wygłoszona w synagodze w Kafarnaum, co wskazuje na jej liturgiczny charakter. Synagoga była miejscem modlitwy, nauczania i czytania Pisma Świętego, a Jezus wykorzystuje ten kontekst, aby wprowadzić słuchaczy w tajemnicę swojej misji. Moment, w którym tłum oczekuje znaków i domaga się dowodów, pokazuje napięcie między wiarą a materialnymi oczekiwaniami. Żydzi, obecni w synagodze, nie tylko pytają o znaki, ale także wyrażają swoje wątpliwości co do tożsamości Jezusa, podkreślając Jego ludzkie pochodzenie: „Czyż On nie jest synem Józefa?”. Te pytania ukazują głęboki brak zrozumienia, który Jezus będzie konsekwentnie przezwyciężał, wskazując na swoje pochodzenie od Ojca.

Kontekst historyczno-literacki tego fragmentu jest również kluczem do zrozumienia jego znaczenia dla pierwszych wspólnot chrześcijańskich. Ewangelista Jan tworzy narrację, która nie tylko relacjonuje wydarzenia z życia Jezusa, ale także odpowiada na pytania i wyzwania stojące przed wierzącymi pod koniec I wieku. Wspólnota janowa, która doświadczała napięć zarówno ze strony Żydów, jak i pogan, musiała na nowo odkrywać, kim jest Jezus i co oznacza Jego ofiara. Mowa o chlebie życia była więc nie tylko nauczaniem skierowanym do pierwszych słuchaczy Jezusa, ale także katechezą dla Kościoła, która wyjaśniała znaczenie Eucharystii i wzywała do wiary.

**Jan nie tylko
relacjonuje
ale dokonuje
refleksji
teologicznej**

Tekst wprowadza w tajemnicę relacji między Ojcem, Synem i wierzącymi, wskazując, że to Ojciec daje ludziom możliwość przyjęcia Jezusa. Wypowiedzi Jezusa są pełne napięcia między darowaniem a przyjęciem – pokarm życia jest dostępny dla wszystkich, ale wymaga otwartości serca

i wiary. W tym kontekście wyraźnie widzimy, że Jezus nie przyszedł spełniać ludzkich oczekiwań, lecz dać to, czego człowiek naprawdę potrzebuje – życie wieczne. Taki wymiar tej mowy będzie rozwijany w kolejnych częściach Ewangelii, gdy Jezus przejdzie od ogólnych obrazów do bardziej dosłownych i wymagających zapowiedzi.

Gesty Mszy Świętej

Wyciągnięte ręce nad darami

Podczas odprawiania Mszy Świętej w nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego, kiedy wyciągałem ręce nad darami, odczuwałem głębokie połączenie z tradycją, która sięga korzeniami do czasów żydowskich. Ten gest, mający swoje źródła w starotestamentowym rytuale nakładania winy na kozła ofiarnego, nabierał w liturgii chrześcijańskiej nowego znaczenia. W Mszy trydenckiej wyciąganie rąk było symbolem przenoszenia naszych grzechów na ofiarę Chrystusa. Jezus stawał się naszym "kozłem ofiarnym", biorąc na siebie ciężar naszych win. Ten gest przypominał o Jego ofierze i o tym, że poprzez Nią mamy możliwość zbawienia.

Z czasem, wraz z wprowadzeniem nowej Mszy po Soborze Watykańskim II, ten sam gest wyciągniętych rąk zyskał nowe znaczenie. Teraz, w kontekście modlitwy eucharystycznej, wyciągnięcie rąk symbolizuje prośbę o zesłanie Ducha Świętego na dary ofiarowane podczas Eucharystii. To przesunięcie interpretacyjne wprowadza nową dynamikę do naszego rozumienia sakramentu. Gest ten, który wcześniej symbolizował przeniesienie grzechów na Chrystusa, teraz staje się aktem otwarcia się na działanie Ducha Świętego, który przemienia chleb i wino w Ciało i Krew Chrystusa.

To przejście od starej do nowej formy liturgii ukazuje, jak liturgia rozwija się, aby lepiej odpowiadać duchowym potrzebom wiernych. Kościół, zachowując niezmiennie prawdy sakramentalne, jednocześnie poszukuje odpowiednich znaków i gestów, które umożliwiają głębsze przeżywanie tajemnicy Eucharystii. Ten rozwój nie jest chaotyczny ani przypadkowy, lecz świadomy i celowy, mający na celu kształtowanie wiernych poprzez liturgię.

Liturgia, z jej bogatą symboliką, staje się dla nas nauczycielem wiary. Poprzez gesty takie jak wyciągnięcie rąk, uczestniczymy w tradycji, która

uczy nas o obecności Boga w sakramentach. Kościół ma odpowiedzialność, aby te znaki były zarówno wierne tradycji, jak i zrozumiałe dla współczesnych wiernych. Dzięki temu liturgia nie tylko przypomina nam o dawnych prawdach, ale także prowadzi nas ku ich głębszemu zrozumieniu i osobistemu przeżywaniu.

Obserwując rozwój liturgii, widzę, jak ważne jest, abyśmy jako wierni byli otwarci na te zmiany i potrafili dostrzegać w nich ciągłość z przeszłością. Patrząc na liturgię przez pryzmat doświadczeń poprzednich pokoleń, uczymy się lepiej rozumieć i przeżywać tajemnice wiary. To połączenie tradycji i nowości pozwala nam na bogatsze życie sakramentalne i głębszą relację z Bogiem.

Oszczędzam sobie zarówno współczesnej, jak i tradycyjnej wrażliwości, szanując znaki, gesty oraz słowa używane w liturgii. Traktuję liturgię jako żywą i nieustannie ubogacającą się całość, podobnie jak moje ciało, które z biegiem lat zmienia się, lecz nigdy nie traci swojej istotności. Istnieje ciągłość, która wzajemnie się uzupełnia i wyjaśnia, nie dochodzi tu do rewolucji, lecz do spokojnego rozwoju. Liturgia naturalnie się zmienia – pod wpływem świętych rozwija się, a pod wpływem grzechów może zapadać się. Dzięki temu liturgia pozostaje dynamiczna, stale się odnawiając i dostosowując, jednocześnie zachowując głęboką więź z tradycją. Ta harmonijna ewolucja pozwala nam lepiej rozumieć i przeżywać tajemnicę Eucharystii, czerpiąc bogactwo zarówno z przeszłości, jak i z obecnych doświadczeń wiernych.

Słowa Mszy Świętej

Szczere szukanie Boga

W każdej z modlitw Eucharystycznych modlimy się nad darem Ciała i Krwi Chrystusa, wspominając zmarłych. To moment, w którym przypominamy sobie, że nasza modlitwa nie kończy się na nas samych, lecz obejmuje całą wspólnotę – zarówno żywych, jak i zmarłych. Wspomnienie zmarłych jest częścią tej głębokiej więzi, którą jako Kościół żyjemy w jedności z Chrystusem.

W pierwszej modlitwie Eucharystycznej, takiej jak ta, która była używana w rycie trydenckim, modlimy się o tych, którzy "odeszli ze znakiem wiary"

i "śpią w pokoju". Wydaje się to dosyć proste, ale właśnie tutaj zaczyna się dla mnie głębokie pytanie: co oznacza "znak wiary"? Jak wiele osób, których życie minęło, miało w sobie tę wiarę, którą może nie dostrzegaliśmy, ale którą Bóg widział i znał ich serca? My, jako ludzie, możemy oceniać zewnętrzne gesty, postawy, zachowania, ale Bóg zna najgłębsze intencje serca. I właśnie ta modlitwa ukazuje mi, jak ogromną wartość ma dla Boga szczerść poszukiwań i dążenie do Niego.

Zobaczyć rozwój Liturgii

Wraz z rozwojem liturgii, zaczynamy dostrzegać, że w tej pamięci o zmarłych, nie chodzi już tylko o tych, których wiara była oczywista, ale również o tych, których wiara była ukryta lub niedostrzegalna dla innych. Tak jak w późniejszych modlitwach Eucharystycznych, na przykład w modlitwie "Pamiętaj także o wszystkich zmarłych, których wiarę tylko Ty znałeś", dostrzegamy, że Bóg wie lepiej, kto szukał Go w ukryciu, kto modlił się w ciszy serca, nawet jeśli nie zostawił po sobie widocznych śladów tej wiary.

Dla mnie jako kapłana, te słowa stają się szczególnym świadectwem nadziei, że Bóg nie pozostawia nikogo, kto szuka Go szczerze. Zdaję sobie sprawę, że są osoby, których wiarę widzieliśmy tylko w ułamkach gestów, w drobnych chwilach oddania, a ich serce było w pełni otwarte na Boga. To dla mnie moment w Eucharystii, w którym naprawdę odczuwam nadzieję, że Bóg przyjmuje każdą duszę, która w swoim życiu szukała Go w pokorze i szczerści.

Przechodząc przez te modlitwy, widzę, jak Kościół w swoich słowach modlitw Eucharystycznych rozwija tę wrażliwość. We wcześniejszych modlitwach, jak w tej trydenckiej, występuje akcent na zmarłych, którzy odeszli w pokoju z Chrystusem. Ale w bardziej współczesnych wersjach tej modlitwy dostrzegam, że zmarli są także ci, których wiary nie widzieliśmy, ale których Bóg zna i przyjmuje w pełni.

Dla mnie to jest jedna z najbardziej budujących myśli tej modlitwy – że nie tylko "pewni" święci mają udział w radości nieba, ale także ci, których życie mogło być pełne zmagañ, błędów, nieporozumieñ, ale którzy szukali Boga w prawdzie serca. W tej nadziei zawiera się cała istota naszej katolickiej modlitwy za zmarłych – Bóg ma pełnię władzy nad życiem i śmiercią, i to On decyduje o ostatecznym przeznaczeniu każdej duszy.

Wielu z nas ma to szczęście, że szuka Boga w Kościele, korzystając z sakramentów, które są znakami naszej wiary i narzędziami łaski. To w sakramentach, zwłaszcza w Eucharystii, spotykamy się z Chrystusem

w sposób realny, namacalny – Jego Ciało i Krew dają nam siłę i prowadzą na drodze zbawienia. Łatwiej jest szukać Boga w ramach Kościoła, w którym On sam się objawia, dając nam konkretne środki do wzrastania w wierze. Jednak Bóg, w swojej nieskończonej miłości, nie ogranicza się tylko do tych, którzy już odkryli prawdę o Jego Kościele. On ma dostęp do serc, nawet tych, którzy nie znaleźli jeszcze pełni tej prawdy w Kościele, a ich serca pragną czegoś więcej, kogoś więcej. Często osoby te, będąc w innych religiach, doświadczają ich niewystarczalności i szukają odpowiedzi na pytanie o sens życia, o Boga, choć może nie potrafią Go jeszcze nazwać. I choć za życia nie odnaleźli Go w Kościele, ich szczerze poszukiwanie i otwartość na Jego obecność pozwalają im Go rozpoznać, zwłaszcza w momencie śmierci, kiedy spotykają się z Nim twarzą w twarz. To dla mnie wielka nadzieja – że Bóg nie zostawia nikogo, kto Go szczerze szuka.

Z drugiej strony, musimy pamiętać, że sama przynależność do Kościoła nie gwarantuje, że zbliżamy się do Boga. Możemy być w Kościele, uczestniczyć w sakramentach, a jednak, jeśli nie szukamy Boga z całego serca, to nie doświadczymy pełni tej łaski. Sakramenty same w sobie nie działają automatycznie; to my, przez naszą wiarę i chęć otwarcia się na Bożą miłość, przyjmujemy ich moc. Istnieje ryzyko, że osoby, które mają dostęp do pełni Bożych darów w Kościele, ale nie korzystają z nich, pozostaną daleko od Boga. Kiedy On zaprosi ich do siebie w niebie, mogą go nie rozpoznać, nie otworzyć się na Jego miłość, nie pozwolić Mu wejść do swojego serca. I to jest największe zagrożenie – że, mimo że żyli w Kościele, mogą przejść przez życie, nie szukając prawdziwego spotkania z Chrystusem, i pozostaną na zawsze daleko od Jego obecności.

Święta Teresa z Kalkuty

Pierwsze odkrywanie małej Tereski

Mijały kolejne tygodnie i choć wypełniałam codzienne obowiązki, nie czułam żadnego ukojenia. Słowa kapłana, który powołał się na karmelitańską myśl, wciąż dzwięczały w mojej pamięci. Zaczęłam szukać czegoś więcej, jakiejś wskazówki, jak to rozumieć. W zakonnym archiwum trafiłam na pisma św. Teresy z Lisieux. Jej imię brzmiało znajomo – dawno temu, jeszcze w domu, słyszałam o „Małej Teresie”, ale nie sądziłam, że kiedykolwiek zechcę poznać jej duchowe dziedzictwo.

Czytałam te słowa w ciszy, przy dogasającej świecy, nie rozumiejąc wszystkiego, ale czując, że dotykają one jakiegoś głębokiego miejsca w moim sercu. Teresa opowiadała o ciemnościach, o uczuciu oddalenia Boga i o tym, że nawet wielka święta mogła trwać w wierze, nie czując nic oprócz pustki. To mnie poruszyło. Nie dlatego, że rozwiązywało mój problem – nie, nadal czułam tę samą ciemność, tę samą pustkę. Ale przynajmniej mogłam nazwać to, czego doświadczam. Nie byłam pierwszą, która przechodziła przez tę noc. Były przede mną kobiety, które przeszły przez podobne mroki i pozostały wierne.

Znalazłam w tym przykładzie nie tyle pociechę, co zrozumienie. Teresa z Lisieux pisała o małej drodze dziecięcej ufności, o miłości, która nie musi być poparta odczuciem obecności Boga. To nie rozjaśniło mojej drogi – wciąż byłam w ciemnościach, wciąż nie czułam nic oprócz ogromnego braku. Ale teraz przynajmniej miałam słowa, którymi mogłam opisać ten stan, i wiedziałam, że nie jest on czymś wyjątkowym ani nienormalnym.

Kiedyś mój świat był prosty – Bóg był blisko, Eucharystia była Jego oczywistą obecnością. Teraz było inaczej. W mojej duszy wszystko zdawało się milczeć, a jednocześnie wewnątrz mnie toczyła się walka. Czytając karmelitańskie pisma, wiedziałam, że święci także poznawali tę pustkę. Wiedziałam, że nie jestem sama, choć żadna myśl nie rozproszyła ciemności. To był krok naprzód w zrozumieniu mojego stanu: nie koniec cierpienia, ale przynajmniej możliwość nazwania tego, czego doświadczam.

Pozostałam więc w tej nocy, świadoma, że inni również przez nią przechodzili. Od tamtej chwili słowa świętych karmelitanek stały się dla mnie cichym echem, towarzyszem w drodze, której celu wciąż nie widziałam, ale którą postanowiłam kontynuować mimo niepewności i mroku.

Prawda zasiana w sercach

Zbawienie, czy wezwanie do nawrócenia?

Dziady cz. III, Adam Mickiewicz, Scena V

W kontekście tego dnia, warto skupić się na symbolice ogrodów w duchowości św. Teresy od Jezusa (Św. Teresy z Ávili), która często używała ogrodu jako metafory życia duchowego. W jej rozważaniach ogród

symbolizuje przestrzeń, w której dusza może wzrastać i rozwijać się w relacji z Bogiem, poprzez modlitwę i kontemplację. Teresa porównuje duszę do ogrodu, który wymaga starannej pielęgnacji i czułości, aby wydać owoc duchowy. Ogród jest także miejscem ciszy, w którym można spotkać Boga i zrozumieć Jego obecność.

W utworze "Pamiętajcie o ogrodach" ogrody stają się przestrzenią ucieczki od zgiełku i chaosu współczesności, pełną spokoju, świeżości i zapachu. Podobnie jak w duchowości karmelitańskiej, gdzie cisza ogrodu sprzyja modlitwie, tak w tym kontekście ogrody są symbolem spokoju, który można odnaleźć w chaosie "żaru epoki". Poeta przypomina, że to właśnie w ogrodach, w ich prostocie i naturze, człowiek może odnaleźć wytchnienie od pędu życia.

Tak jak św. Teresa zachęcała do pielęgnowania wewnętrznego ogrodu duszy, tak w tym utworze przypomnienie o ogrodach staje się wezwaniem do zatrzymania się, do odnalezienia pokoju w Bożej obecności, która jak chłodny cień w ogrodzie, przynosi ukojenie w świecie pełnym napięć i trudności.

Bluszczem ku oknom kwiatem w samotność

Poszumem traw drzewem co stoi

Uspokojenie wśród tylu spraw

Pamiętajcie o ogrodach przecież stamtąd przyszłście

W żar epoki użyżcie wam chłodu tylko drzewa tylko liście

Pamiętajcie o ogrodach: Czy tak trudno być poetą

W żar epoki nie użyżcie wam chłodu żaden schron żaden beton

Kroplą pamięci nicią pajęczą

Zapachem bzu wiesz już na pewno

Świeżością rzewną to właśnie tu

I dokąd uciec w za ciasnym bucie

Gdy twardy bruk są gdzieś daleko

Przejrzyste rzeki i mamy dwudziesty wiek

Pamiętajcie o ogrodach przecież stamtąd przyszłście

W żar epoki użyżcie wam chłodu tylko drzewa tylko liście

Pamiętajcie o ogrodach: Czy tak trudno być poetą

W żar epoki nie użyżcie wam chłodu żaden schron żaden beton